Nr. 30. Lwów — Niedziela dnia 7 Lutego. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata w przedpłacie pocztowej wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 30 h, w Niemczech 6 „, w innych Państwach 4 „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Romualda — Grzegorza
Jutro: św. Jana z M. — Ksenofonta
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 7 m. 28
Zachód „ „ 5 m. 3
Długość dnia godzin 9 minut 35
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Narodowości w armii austryackiej.

Wyszła właśnie w Wiedniu nakładem znanej firmy wydawniczej G. Freytag & Berndt (VII/I Schottenfeldgasse 64), bardzo zajmująca tablica statystyczna, ułożona przez prof. A. L. Hickmanna, a przedstawiająca w sposób graficzny, w jakim stosunku procentowym ponoszą podatek krwi narody, zamieszkujące monarchię austro-węgierską, t. j. ilu Niemców, ilu Węgrów, Polaków, Rusinów, Czechów, Chorwatów, Włochów, służy pod karabinem. Każdy pułk oznaczony jest małym czworobokiem, pomalowanym rozmaitemi farbami w miarę tego, do jakiej narodowości należą żołnierze, z których on się rekrutuje.

Takie plastyczne przedstawienie stosunków narodowościowych w armii austro-węgierskiej jest bardzo na czasie, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy z jednej strony szowiniści węgierscy domagają się daleko sięgających przywilejów narodowościowych w dziedzinie spraw wojskowych na rzecz żywiołu węgierskiego, a z drugiej strony także Niemcy oburzają się na znany reskrypt ministra wojny, polecający pielęgnowanie języków krajowych w szeregach armii i upatrują w nim jakiś „zamach" na prawa żywiołu niemieckiego. Owóż jeden rzut oka na tę tablicę statystyczną poucza, jak niesłusznie są te pretensye zarówno węgierskie jak i niemieckie, i że, jeżeli gdzie, to właśnie w dziedzinie spraw wojskowych powinna panować zgoda narodowościowa, oparta na sprawiedliwości i wzajemnem poszanowaniu, bo armia wspólna jest niejako symbolem różno[illegible], ani Niemcy, ani Węgry nie mają w niej przewagi, lecz dopiero wszystkie narody razem tworzą potężną całość, przeznaczoną do obrony zarówno całej wielkiej rodziny narodów, składających Austryę, jak i każdego z jej członków.

Armia wspólna (bez obrony krajowej) liczy na stopie pokojowej 22.450 oficerów i urzędników wojskowych, tudzież 301.250 żołnierzy. Najsilniej reprezentowani są w niej Niemcy, bo jest ich 29 prc., Węgrzy stanowią tylko 18 prc., Czesi 16 prc., Polacy 9 prc., Rusini 8 prc., Serbo-Chorwaci 7 prc., Rumuni i Słowacy po 5 prc., Słoweńcy 3 prc., Włosi 1 prc.

Poszczególne gatunki broni wykazują następujący procent narodowościowy: Piechota (172.570 żołnierzy) składa się w 26 prc. z Niemców, 17 prc. Węgrów, 14 prc. Czechów, 9 prc. Polaków, 9 prc. Rusinów, 9 prc. Serbów i Chorwatów, 7 prc. Rumunów, 5 prc. Słowaków, 3 prc. Słoweńców, 1 prc. Włochów. Kawalerya (45.860 żołnierzy): 33 prc. Węgrów, 19 prc. Niemców, 15 prc. Czechów, 13 prc. Rusinów, 11 prc. Polaków, 5 prc. Serbów i Chorwatów, 2 prc. Słoweńców, 1 prc. Rumunów i 1 prc. Słowaków. Włoskich pułków kawaleryi nie ma wcale w Austryi. Artylerya (37.960 żołnierzy): 40 prc. Niemców, 14 prc. Węgrów, 14 prc. Czechów, 9 prc. Polaków, 6 prc. Słowaków, 5 prc. Rusinów, 4 prc. Serbów i Chorwatów, 4 prc. Rumunów i 4 prc. Słoweńców.

Pułków piechoty liczy armia austro-węgierska 102, między nimi 20 galicyjskich. Oto spis pułków galicyjskich z uwidocznieniem narodowości ich żołnierzy: Pułk Nr. 9 (stryjski) 75 prc. Rusinów, 15 prc. Polaków, 10 prc. Niemców; Nr. 10 (przemyski) 45 prc. Rusinów, a 55 prc. Polaków; Nr. 13 (krakowski) 100 prc. Polaków; Nr. 15 (tarnopolski) 55 prc. Rusinów a 45 prc. Polaków; Nr. 20 (nowosądecki) 10 prc. Rusinów, a 90 prc. Polaków; Nr. 24 (kołomyjski) 80 prc. Rusinów, 10 prc. Polaków i 10 prc. Niemców; Nr. 30 (lwowski) 40 prc. Rusinów, 55 prc. Polaków, 5 prc. Niemców; Nr. 40 (rzeszowski) 100 prc. Polaków; Nr. 45 (sanocki) 50 prc. Polaków, 50 prc. Rusinów; Nr. 55 (brzeżański) 95 prc. Rusinów, a 5 prc. Polaków; Nr. 56 (wadowicki) 95 prc. Polaków, a 5 prc. Niemców; Nr. 57 (tarnowski) 100 prc. Polaków; Nr. 58 (stanisławowski) 70 prc. Rusinów, 25 prc. Polaków, 5 prc. Niemców; Nr. 77 (samborski) 75 prc. Rusinów, 20 prc. Polaków, 5 prc. Niemców; Nr. 80 (złoczowski) 65 prc. Rusinów, a 35 prc. Polaków; Nr. 89 (grodecki) 70 prc. Rusinów, a 30 prc. Polaków; Nr. 90 (jarosławski) 20 prc. Rusinów, a 80 prc. Polaków; Nr. 95 (czortkowski) 65 prc. Rusinów a 35 prc. Polaków.

Oprócz tego służą jeszcze polscy żołnierze w dwóch pułkach pozagalicyjskich, a mianowicie w pułku nr. 100, rekrutowanym z okręgu cieszyńskiego, w którym jest 60% Polaków i w pułku nr. 41 (czerniowieckim), mającym 5% polskich żołnierzy.

Stosunki narodowościowe w marynarce austryackiej przedstawiają się jak następuje: Stan jej wynosi 1350 oficerów i urzędników, tudzież 8360 żołnierzy. W tem jest 46% Serbów i Chorwatów, 27% Włochów, 10% Niemców, 7% Węgrów, 5% Czechów, 4% Słoweńców i 1% Polaków.

Możnaby jeszcze robić rozmaite inne zestawienia statystyczne z tej prawdziwie pouczającej tablicy, a ze wszystkich okazałoby się dowodnie, że organizacya armii wspólnej bezwarunkowo powinna stać zdala od wszelkich agitacyj narodowościowych.

List z Belgradu.

Zbliżamy się do „małego Wiednia", jak Serbowie z dumą nazywają swój — nie wiem, czy zawsze — ale teraz ogromnie błotnisty „Beograd". Towarzysz mej podróży od Pesztu, lekarz, wykształcony gdzieś w Niemczech i mówiący nietylko wybornie, ale nawet z widoczną przyjemnością gwarą nadsprewską, oderwał się od serbskich gazet, które kupował po drodze, zmiął je i wyrzucił za okno, potem uśmiechnął się i rzekł do mnie:

— To zakazany towar w teraźniejszej Serbii, rządzonej przez króla Piotra podług szwajcarskiego wzoru.

— Czy tak?

— O! — wymówił Serb, krzywiąc ironicznie usta, pomilczał chwilę, a potem zaczął prędko: — Proszę pana! W Beogradzie nikt nie rządzi, jeno wszyscy dokazują. Słyszana to rzecz, wpadać w nocy do drukarni, rozsypywać czcionki złożonej gazety, a redaktorów i drukarzy brać do więzienia. To po szwajcarsku? To mógł zrobić rząd radykalny? Gruicz nie jest zły — czysty człowiek, ale niedołęga. Siedziałby sobie na posadzie posła w Petersburgu — otóż nie! Zachciało mu się być prezesem gabinetu... Niedługo już nim będzie.

— A co to prawią o bliskiem bezkrólewiu u was?

— Bajki! Kto wie, do tego przyjść może, ale chyba nie prędko. Gdzieby Karagieorgiewicz po ośmiomiesięcznych rządach zrzekał się tronu, o który ubiegał się z taką wytrwałością przez lat kilkadziesiąt! Niemniej przeto już samo krążenie tych pogłosek stanowi niejako dowód, że stosunki w Serbii nie ukształtowały się w sposób prawidłowy, i że król Piotr, powitany niedawno z takim zapałem przez ogromną większość narodu, dzisiaj już walczyć musi z coraz większemi trudnościami. Z góry przewidzieć było można i przewidywano też powszechnie, że przedmiot i żywioł wewnętrznego zaniepokojenia, a groźbę na przyszłość stanowić będą oficerowie, którzy brali udział w spisku na życie Aleksandra i Dragi. Wbrew kategorycznemu żądaniu mocarstw, król nie ukarał zbrodniarzy, bo ukarać nie mógł, nie chcąc na samym wstępie narazić się na nienawiść i na czynny opór znacznej części armii. Co gorsza jednak, to fakt, że uczestnicy spisku nie zadowalają się bynajmniej bezkarnością, lecz domagają się coraz natarczywiej nagrody za swoją zbrodnię, uważając się za samowładnych panów położenia. Nikt nie przewidywał, że aż do tego dojdzie! — że nie król będzie panował, ale królobójcy. Po co nam król zapowiadał szwajcarskie porządki!

Rozmowa się urwała, bo do wagonu weszli serbscy celnicy.

Nie zamierzałem zatrzymywać się w Belgradzie, ale zmusił mię do tego jakiś wypadek kolejowy, wskutek którego odejście pociągu do Konstantynopola przesunięto o sześć godzin. Postanowiłem więc odwiedzić dawnego znajomego, ziomka naszego z pod Szczucina, człowieka, który własną pracą i energią zdobył w w Serbii majątek i znaczenie, ale ożenił się z Serbką, ma pół tuzina dzieci i choć jeszcze przyrzeka sobie wrócić do kraju, lecz pewnie skończy na tem, że jak dotąd czyta Sienkiewicza, tak będzie go czytał do śmierci — w Belgradzie.

Zaczęliśmy gawędzić — oczywiście najpierw o Polsce, o „młodej Polsce", o hakacie, o zatargach z Ru[illegible], w końcu zeszło na serbskie stosunki.

— Pozory są zachowywane — mówił mój gospodarz. — Panuje król, a rządzi konstytucyjny gabinet. Lecz te pozory na nic się nie zdadzą: wszelkie zaprzeczenia półurzędowej prasy nie uchylą faktu, że jedna z najzgubniejszych i najohydniejszych dyktatur wojskowych, jakie istniały kiedykolwiek, panuje wszechwładnie za pomocą teroryzmu. O teraźniejszem przesileniu gabinetowem rozpuszczono całkiem fałszywe wiadomości w prasie zarówno tutejszej, jak zagranicznej. Jedynym prawdziwym powodem tego przesilenia jest opór, jaki gabinet Gruicza stawiał zgrai spiskowców. Nie jeden, jak głoszono, dekret królewski, uchwalony i podpisany przez radę ministrów, lecz cały szereg takich dekretów trzeba było w ostatniej chwili wycofać z drukarni urzędowych *Serbskich Nowin* jedynie z tego powodu, że zażądało tego stronnictwo „morderców". Prawdziwymi, samowładnymi panami Serbii są sprawcy rzezi czerwcowej, pułkownicy: Popović, Misić i Maszin i najbliżsi ich pomocnicy. Nie ulega też kwestyi i wie o tem każdy, że istnienie państwa nie da się żadną miarą pogodzić z tą gospodarką spiskowców, nieodpowiedzialnych przed nikim, a słuchających jedynie najbrutalniejszego egoizmu; zniknąć musi albo to istnienie, albo ta gospodarka. Gdy się okazało teraz, że pałasz, umaczany we krwi królewskiej, jest silniejszy od króla, musi ustąpić ministeryum, chcąc przynajmniej ocalić swe sumienie obywatelskie.

„Z tej rozpaczliwej sytuacyi wysnuwam wnioski nadzwyczaj niepomyślne dla powszechnego pokoju. Król Piotr, niezdolny do uwolnienia siebie i swego kraju z pod panowania wiarołomnego żołdactwa, nie zdobędzie się prawdopodobnie na siłę, potrzebną do stanowczego oparcia się wojowniczym zapędom rzeczywistych dzisiaj władców Serbii.

„Proszę nie uważać tego za przypuszczenie, za zdanie pozbawione wszelkiej podstawy. Twierdzę, opierając się na poważnych danych, że kamaryla wojskowa, chcąc przedłużyć swe panowanie, nosi się z myślą najazdu na terytoryum tureckie. W tym celu nawiązano już konszachty z kołami wojskowemi w Bułgaryi. Z księciem Ferdynandem lub bez księcia Ferdynanda, lecz w każdym razie z królem Piotrem ma być podjęty ten eksperyment rozpaczliwy."

„Trudno znaleść lekarstwo na wszystkie te niedomagania; być nawet może, że Serbia o własnych siłach wogóle nie wybrnie z tego zamętu. Ani skupszczyna, ani stronnictwa nie rozporządzają środkami, umożliwiającymi uwolnienie państwa od kamaryli wojskowej; skupszczyna grzeszy brakiem odwagi, stronnictwa są bezsilne. Tak więc Serbia znajduje się faktycznie w przededniu niedających się przewidzieć wypadków, które mogą być groźniejsze, niż najsmutniejsze nawet obawy".

Długo tak mówił mój gospodarz, a ja tylko słuchałem.

Trudno, rzecz prosta, ocenić mi, czy powyższa charakterystyka stosunków serbskich zgadza się z prawdą. Sprawia ona wrażenie, że ziomek nasz nie szczędził barw ciemnych i być też może, że czarne jego przewidywania grzeszą nadmiernym pesymizmem. Z drugiej jednak strony zważyć należy, że nie jest jego głos odosobniony, lecz że podobne zapatrywania na położenie wewnętrzne w Serbii spotykamy od pewnego czasu coraz częściej. Co zaś najważniejsza, to fakt, że popiera je wewnętrzne, psychologiczne prawdopodobieństwo. Zbrodnia rodzić może tylko zbrodnie i trudno było przypuszczać, aby kraj okupić sobie mógł spokój czynem tak zbrodniczym i ohydnym, jak ten, którego widownią był konak belgradzki w pamiętną noc czerwcową. Krew pomordowanych woła o pomstę i nie dopuści, aby mordercy korzystali bezkarnie z owoców swej zbrodni. Dopóki król i naród nie zdobędą się na należytą ekspiacyę, na przykładne ukaranie zbrodniarzy, panoszących się dzisiaj jeszcze na najwybitniejszych stanowiskach państwowych, dopóty o przywróceniu stosunków prawidłowych, o wewnętrznym pokoju w Serbii nie może być mowy.

Kaźmierz Dyrmunt.

Co i o czem piszą.

Skoro tylko rząd pruski polecił urzędnikom, aby wycofali swe pieniądze z naszych instytucyi finansowych, natychmiast rozległo się w Poznańskiem wołanie: „Lokować polskie kapitały w polskich bankach!" Jak to? Więc po trzydziestu latach teutońskiego ucisku są jeszcze Polacy, którzy swymi kapitałami zasilają banki niemieckie? Po zrobionych naprędce dochodzeniach przekonano się, że są i to nawet duże. Czy to się da czemkolwiek usprawiedliwić? Niczem! Bo czemuż nie lokować polskich pieniędzy w polskich bankach? Wszakże ich tak bardzo potrzebują Bank Ziemski, Spółka Ziemska, Związek Ziemian — instytucye wzorowe. Jeżeli się one komu z jakichś powodów nie podobają (bo u nas podobanie się odgrywa zawsze i we wszystkiem wielką rolę), to ostatecznie czemu nie lokować pieniędzy w bankach francuskich, holenderskich, niech wreszcie bawarskich, ale nie w pruskich, które wspierają hakatystyczny „Ostmarkenverein"!

Rumieniec wstydu uderzył na twarze Wielkopolan. „To grzech!" — zawołali. Rzeczywiście, ogromny grzech. Usprawiedliwienia nie ma, lecz może jest coś, co choć trochę tłómaczy to zjawisko? Znalazło się!

Z „poważnych kół" otrzymał *Kuryer Poznański* takie wyjaśnienia:

Wszystkie nasze spółki i banki powstały niezbyt dawno. To jest przyczyną, że nie ma ani jednej instytucyi polskiej pod zaborem pruskim, na której czele stałby „fachowy" bankier. Dotychczas u nas zawodowi bankierskiemu nikt się nie poświęcał i bankierstwa nikt się nie uczył, z tej prostej przyczyny, że banków polskich nie było. Dla tego też na czele naszych spółek i banków stoją ludzie, którzy przedtem inne stanowiska zajmowali i którzy przedtem zupełnie innemu zawodowi się poświęcali. Zanim zostali bankierami, byli przyzwyczajeni, każdy według swego pierwotnego fachu, do traktowania stykającej się z nimi publiczności w sposób różniący się znacznie od tego sposobu traktowania klienteli, jakiego publiczność od bankiera wymaga. Kto miał interesa z bankami zagranicznemi, ten tę różnicę w traktowaniu publiczności łatwo spostrzedz może. Ztąd powstają różne nieporozumienia, szerzy się niezadowolenie między publicznością i odstręcza się najlepszą część klienteli od instytucyi.

Drugim powodem, że inteligentniejsza część bogatych obywateli miejskich i wiejskich stroni od banków polskich, jest często niepotrzebna obawa jawności. Wobec nadzwyczaj ścisłej kontroli, jakiej nasze instytucye podlegają, zawsze kilka osób o zawieranych interesach jest poinformowanych i dlatego czasami o nich szersza publiczność się dowiaduje. Pod tym względem powinny organa naszych banków jak najściślejsze zachowywać milczenie i stosownemi przepisami zapobiegać wydawaniu tajemnic bankowych.

A więc nasi urzędnicy bankowi nie dość uprzejmie traktują publiczność, a oprócz tego rozpowiadają komu trzeba i nie trzeba, ile kto z klienteli ma, a ile winien. Szorstkość i paplarstwo — to istotnie wady szkaradne. Tępić je trzeba i można, lecz tymczasem możeby się dało z niemi pogodzić, albo od nich zasłonić, kiedy chodzi o Ojczyznę? Ten jest tylko patryotą, kto dla kraju, dla idei narodowej robi ze swych osobistych interesów, a tembardziej z wygód, bodaj jakąś ofiarę.

Korespondencye.

Wiedeń 4 lutego.

(Nie ma rokowań ugodowych. Uwagi dra Pacaka o sytuacyi. Dwa głosy dziennikarskie w tej samej sprawie. Niefortunni pośrednicy. Apel do rządu. Reskrypt ministeryalny w sprawie zaopatrzenia Wiednia w mięso).

(y.) Mamy przed sobą kilka głosów kompetentnych w sprawie wrzekomych rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Przedewszystkiem głos przywódzcy klubu młodoczeskiego dra Pacaka, który tymi dniami na zgromadzeniu wyborców w Czasławie omawiał obecną sytuacyę wewnętrzną, a specyalnie kwestyę sporu czesko-niemieckiego. Owóż stwierdził on przedewszystkiem, że właściwie nie ma żadnych rokowań i że chyba tylko ta okoliczność, iż w Bernie rozpoczęła swe obrady stała komisya ugodowa, wybrana przez sejm morawski, i że dr. Zaczek konferował kilkakrotnie z drem Koerberem w sprawie tej komisyi, dała powód do pogłosek, jakoby między rządem a Czechami toczyły się nowe rokowania. Tego wypadku jednak, jak zapewnia dr. Pacak, nie ma. Jako przewodniczący klubu czeskiego nigdy nie zalecałby on odrzucenia wszelkich wogóle układów i owszem, sam byłby za niemi, byleby tylko miał nadzieję, że doprowadzą one do czegoś. Skoro jednak rząd stoi na tem stanowisku, iż decyduje się wykonać tylko takie ustępstwa na rzecz Czechów, na które Niemcy się zgodzą, a Niemcy, jak wiadomo, nie godzą się na żadne, przeto brak kardynalnych podstaw jakiejkolwiek akcyi ugodowej. Czesi całkiem jasno i dokładnie sformułowali swoje dwa główne żądania (wewnętrzny język czeski i uniwersytet na Morawie), spełnienie tych żądań jest rzeczą rządu, to też tylko w jego ręku znajduje się obecnie klucz do rozwiązania sytuacyi.

Nieco odmiennie w szczegółach, chociaż zgodnie co do samej rzeczy, przedstawia sprawę pismo *Conservative Correspondenz*, wydawane przez Czecha i mające bardzo dobre informacye o tem, co się dzieje w obozie czeskim. Wedle tego pisma, racyę ma dr. Pacak mówiąc, że rokowań nie było, było jednak coś w rodzaju poufnych wywiadów, wszelako i one nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Rolę pośredników objęło kilku wybitnych parlamentarzystów — jak się zdaje z poza sfer czeskich — i oni to sondowali opinię posłów czeskich i starali się nakłonić ich do rozpoczęcia właściwych rokowań ugodowych. Wszelako okazało się, że niektórzy z tych pośredników nie mieli nawet należytego pojęcia o tem, czego właściwie dziś Czesi żądają, występowali bowiem już to z takiemi propozycyami, które dawno już są bezprzedmiotowe i należą do historyi, już też z takiemi, które wcale nie nadają się do dyskusyi. Wobec tego trzeba było dać i temu spokój.

Wreszcie praska *Politik* zamieszcza rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z jednym z owych parlamentarzystów, którzy właśnie chcieli pośredniczyć między rządem a Czechami. Parlamentarzysta ów powiedział, że zarówno on jak i jego koledzy, którzy chcieli się podjąć niewdzięcznej roli pośredników, doszli do tego przekonania, iż dopóki rząd nie wystąpi ze stanowczemi propozycyami i nie powie całkiem otwarcie, co może i chce uczynić dla zapewnienia pokoju narodowościowego w Czechach, dopóty nie ma co rozpoczynać jakichkolwiek rokowań. Od Niemców niczego spodziewać się nie można, bo oni widocznie chcą nie zgody, ale zupełnej kapitulacyi Czechów — dlatego też i ten parlamentarzysta, podobnie jak dr. Pacak, dochodzi do konkluzyi, że tylko jakaś śmiała inicyatywa ze strony rządu może położyć kres dzisiejszym chaotycznym stosunkom.

Sensacyę niemałą wywołał tu reskrypt ministeryum rolnictwa, wystosowany do namiestnika Austryi Dolnej hr. Kielmansegga w sprawie approwizacyi Wiednia w mięso zamorskie. W reskrypcie tym bowiem wystąpił rząd stanowczo przeciw antysemickiej większości miejskiej, która chcąc zaopatrzyć ludność Wiednia w tanie mięso, popierała gorliwie usiłowania pewnej grupy kupieckiej, dążącej do zorganizowania na wielką skalę importu do Wiednia

---

2)

Robert Bracco.

MAŁA ZŁODZIEJKA

(Przekład z włoskiego).

(Dokończenie).

— Czy rzeczywiście znasz drogę dziewczyno? — zapytywał margrabia kilkakrotnie.

— Znam! Niech się pan niczego nie boi tylko idzie za mną!

Milczeli oboje.

W tem z jakiegoś okienka wychyliła się kobieca głowa i w ciszy nocnej usłyszał margrabia szept i westchnienie.

Żebraczka zatrzymała się na chwilę przed oknem.

— Nie wzdychaj! nic cię to nie obchodzi!

Nieopodal wznosił się duży, czarny, drewniany, zębem czasu mocno uszkodzony krzyż, a na nim ociosany grubo i jaskrawo pomalowany, rozpięty Zbawiciel.

Na olbrzymim gwoździu, którym przybite były nogi, wisiała zapalona latarnia. Dziewczyna musnęła ręką nogi Chrystusa, przeżegnała się i pocałowała swe palce.

Przy świetle latarni dojrzał margrabia kaskadę złotych włosów na głowie żebraczki, smagłą zabrudzoną twarzyczkę i dwoje czarnych oczu, płonących niby gwiazdy. Biegła znów przodem, a margrabia pośpieszał za nią. Doszli nareszcie do szerszej nieco i lepiej oświetlonej ulicy, przy której wznosił się pałac Oderisich. Widok własnego domostwa rozbudził w margrabi nieco zachwiane jego męztwo. Udawał, że się bynajmniej nie śpieszy, zwolnił kroku, zapalił papierosa i dopiero po chwili gałką laski uderzył w masywne, ciężkie drzwi wchodowe.

Ukazała się niebawem w okienku długa broda czujnego odźwiernego, drzwi skrzypnęły na zawiasach i otworzyły się przed właścicielem

— Zaczekaj! — rozkazał odźwiernemu — przybliż się mała, dziękuję!

Wyciągnął do niej rękę, w której połyskiwało parę soldów.

Żebraczka, oparta plecami o słup, nie drgnęła. Wyprostowana, nieruchoma, wyglądała jak drobna karyatyda.

— Cóż to znaczy?

Postąpił ku niej. Dziewczyna ukryła ręce pod łachmanami. Czarne, wspaniałe oczy wpiła w margrabiego.

— Weźże te pieniądze...

— Panie, ja ich nie wezmę... Chwała Bogu... to pański dom!

— Jakto? nie chcesz przyjąć wynagrodzenia?

— Nie chcę...

— Czyż nie dokucza ci głód?

— Nie panie!

— Drżysz z zimna!

— O nie, panie!

— Powiedz mi jakie ty prowadzisz życie? Czy nie chciałabyś żyć inaczej, wygodniej, przyjemniej?

— Nie wiem...

— Co robisz całemi dniami i nocami na ulicy?

— Kradnę — odparła dziewczyna z niezrównaną, naiwną prostotą, spokojnym, pewnym głosem.

— Kradniesz? cóż ty kradniesz?

— Jabłka, winogrona, karmelki, chleb!

— I nie zajmujesz się niczem innem?

— Owszem. Czatuję.

— A... I któż to nauczył cię czatować?

— Ci, którzy zabijają ludzi i kradną...

— I wieleż ci oni płacą?

— Jeden albo dwa soldy!

— Aha, więc dzisiaj czatowałaś na mnie?

— Tak, panie!

— Czekaj, wtrącę ich do więzienia. Powiedz, gdzie oni są? powiedz mi ich imiona i nazwiska?

— Tego nie wiem panie!

— A dlaczego nie wydałaś mnie tym ludziom, dlaczego ocaliłaś mi życie?

— Kiedy żyła jeszcze moja matka, stawała zwykle wieczorem na rogu ulicy Purgatorio i mówiła mi wskazując na pana: „patrz moje dziecko, przyjrzyj się, ten piękny pan — to twój ojciec!"

— Brednie! — krzyknął margrabia. — Powtarzasz głupstwa, których nie rozumiesz. Idź precz, wynoś się!

— Panie, proszę, niech mi pan pozwoli ucałować swoją rękę!

— Mówię ci, wynoś się! Zresztą, zaczekaj chwilę... Czem trudniła się twoja matka?

— Nie wiem. Stała wieczorami na rogu ulicy Purgatorio.

— I nie robiła nic innego?

— Nic innego, proszę pana!

— Rozumiem... A jej imię?

— Assunta.

Margrabia zamyślił się. Stanowczo nie przypominał sobie żadnej Assunty. Nie przypuszczał, iż kobieta może czasem zmienić imię... Uśmiech zadowolenia osiadł na ustach margrabiego i spłoszył z dostojnego oblicza chwilowy wyraz niepokoju... Wzruszył ramionami i spytał ostrym tonem:

— I cóż, bierzesz pieniądze?

— Nie, panie, nie wezmę nic.

— Dość tego! Znudziłaś mnie!

Cisnął pieniądzmi w łachmany, stoczyły się w błoto.

— A jeżeli cię kiedy spotkam na tej ulicy, każę cię wsadzić do kozy, pamiętaj!

— O, ja często siedzę w kozie!

Znikł za drzwiami pałacu, które zamknęły się za nim z głuchym łoskotem. Żebraczka zaś powtarzała wciąż swym monotonnym śpiewnym głosem:

— Panie, ja tak bardzo pragnę ucałować twoją rękę.

Riccardo Oderisi wszedł do swej wspaniałej sypialni i uchylił ciężką kotarę nad oknem, by się przekonać, czy żebraczka oddaliła się nareszcie. Switało. Ciemne obłoki zasnuwały niebo i spływały na ziemię, nad którą ranne opary tworzyły jakby niezmierzone słupy dymu.

Żebraczka wciąż jeszcze stała na tem samem miejscu, wsparta o wysoką kolumnę — i wpatrzona w niebo swemi ciemnemi, w tej chwili anielsko łagodnemi, wielkiemi oczami.

U jej bosych nóg połyskiwały na błocie soldy margrabiego.

Margrabia cofnął się, zasunął kotarę, pozostawiając wszakże szparę, przez którą niewidzialny, przypatrywał się dziewczynie. Koła wozu skrzypnęły na ulicy. To piekarz wyrusza na miasto z chlebem. Dziewczyna porzuca nagle swe stanowisko pod kolumną, zabiega zwinnie drogę piekarzowi, chwyta szybkim zręcznym ruchem bochenek chleba i znika na zakręcie ulicy.

mięsa argentyńskiego w stanie zamrożonym i osobną rezolucyą wezwała także rząd, aby ten import popierał. Tymczasem ministeryum jak najkategoryczniej zakazało importu tego mięsa zarówne ze względów sanitarnych jak i weterynarsko-policyjnych i wezwało zarząd gminy Wiednia, aby w inny sposób postarał się o dostarczenie ludności stolicy taniego mięsa, a mianowicie przez zakładanie wielkich rzeźni czy to przez samą gminę, czy też przez osoby prywatne pod egidą gminy, przez odpowiednie reformy targowe i t. p. Zarazem zagroziło ministeryum, że jeżeli gmina w tej sprawie nic nie uczyni, wówczas rząd sam będzie musiał zabrać się do jej rozwiązania w porozumieniu z organizacyami rolniczemi.

Wiedeń, 5 lutego.

(Dalsze koleje sprawy mięsa argentyńskiego).

(y). Kwestya mięsa argentyńskiego zaostrzyła się znacznie od chwili wysłania ostatniego mego listu, w którym doniosłem o tem, że ministeryum rolnictwa wydało stanowczy zakaz wprowadzania tego mięsa w granice Austryi. Owa bowiem protegowana przez antysemicką większość Rady miejskiej grupa rzeźników i spekulantów, która chce z importu mięsa argentyńskiego stworzyć dla siebie źródło kolosalnych zysków, ufna w to, że rząd nie zechce może wystąpić wrogo przeciw Radzie miejskiej i organom magistrackim, nie czekając na pozwolenie władz rządowych, stworzyła fakt dokonany i sprowadziła w sposób podstępny pierwszy transport mięsa argentyńskiego do Wiednia. Wczoraj w nocy nadszedł mianowicie na stacyę Jedlesee zaplombowany wagon, zawierający 10000 kilogramów tego mięsa, i bezzwłocznie zaszybowano go do wielkiej hali targowej, a dziś chcieli rzeźnicy wyładować to mięso i rozpocząć jego sprzedaż. Wszelako władze celne okazały chwalebną energię, gdyż bezzwłocznie zjawiły się ich organy na miejscu, nie pozwoliły nawet zdjąć plomby z wagonu, lecz rozkazały tym panom rzeźnikom, do których przesyłka ta była adresowana, aby bezzwłocznie odesłali ów wagon z całą jego zawartością tam, skąd on przyszedł, t. j. do Anglii. Że posyłka ta wogóle mogła dostać się do Wiednia, to przypisać należy podstępowi, jakiego chwycili się rzeźnicy. Już od 28 stycznia bowiem miały nadgraniczne urzędy celne na Szląsku i w Czechach polecenie nie puszczenia przez granicę żadnego transportu mięsa argentyńskiego. Liczono na to, że z Hamburga, gdzie naładowano to mięso do wagonów, skierowane zostanie ono na najkrótszą drogę, t. j. przez Wrocław i Bogumin, szlakiem kolei północnej do Wiednia, a zarząd kolei północnej już miał polecenie nie przewożenia tego transportu. Tymczasem rzeźnicy sprowadzili to mięso o wiele dalszą drogą, bo szlakiem kolei północno-zachodniej przez Bodenbach i Dzieczyn, a dla zmylenia czujności nadgranicznych władz celnych zadeklarowano ten transport nie jako mięso argentyńskie, lecz jako angielskie.

Usłyszawszy od naczelnika urzędu celnego na targowicy wiedeńskiej rozkaz bezzwłocznego odesłania sprowadzonego mięsa napowrót do Anglii, podnieśli rzeźnicy ogromną wrzawę i udali się w deputacyi do prezesa gabinetu dra Koerbera. Poprzednio błagali jeszcze burmistrza dra Luegera o interwencyę w tej sprawie, lecz Lueger zachował się całkiem lojalnie i oświadczył, że usuwa się od wszelkiego pośrednictwa. Prezes gabinetu oświadczył rzeźnikom stanowczo, że wszelkie usiłowania ich będą daremne, gdyż rząd absolutnie nie zejdzie z zajętego raz w tej sprawie stanowiska i nie pozwoli na import mięsa argentyńskiego.

Przytem rzekł dr. Koerber bez ogródek, że cała akcya, wdrożona w tej sprawie przez ową grupę, która chce sprowadzać do Austryi mięso z Argentyny pomimo, iż nasi hodowcy bydła znajdują się w tak trudnych warunkach, a bydła jest w państwie tyle, że trzeba go wywozić corocznie za kilkaset milionów koron, zakrawa poniekąd na zdradę najżywotniejszych interesów ludności Austryi. Jeden z członków deputacyi, niejaki p. Hoffmann, dyrektor fabryki tłuszczów, miał odwagę zagrozić prezesowi gabinetu, że jeżeli rząd nie cofnie swego zakazu, to mogą z tego wyniknąć dla Austryi poważne trudności, gdyż rzeźnicy wiedeńscy zdecydowani są w danym razie sprowadzać mięso, a nawet i bydło ze Stanów Zjednoczonych, na co pozwala obowiązujący traktat handlowy. Dr. Koerber jednak położył kres tej rozmowie oświadczeniem, że rząd będzie już wiedział, jak sobie poradzić. „Zresztą — rzekł p. Koerber sucho — nie mam z panami nic już więcej do mówienia w tej sprawie."

Delegacye.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 6 lutego. W austryackiej delegacyi p. Biankini z uznaniem wyraził się o zarządzie marynarki, a domagał się jedynie jej wzmocnienia i rozszerzenia.

Z zadowoleniem stwierdził mówca poprawę stosunków w marynarce wojennej pod kierownictwem obecnego szefa, żądał większego uwzględnienia języka chorwackiego w akademii marynarki w Rjece i zmniejszenia czasu służby prezencyjnej z czterech lat na trzy.

Po przemówieniach delegatów Bennatiego i Glöcknera odpowiadał komendant marynarki bar. Spaun na różne w ciągu dyskusyi postawione zapytania. Zaznaczył, że brak próbnego basenu dla okrętów wojennych. Utworzenie takiego basenu wymaga ogromnych kosztów, dlatego austryackie okręty muszą być próbowane w zakładach obcych, co jednak z wielu względów jest nieodpowiednie i niebezpieczne. Co do służby prezencyjnej, zaznaczył bar. Spaun, że musi ona trwać 4 lata, jednak odpadają ćwiczenia. Zaprowadzenie dwuletniej służby w wojsku musiałoby pociągnąć za sobą także zmniejszenie lat służby w marynarce, koniecznem byłoby atoli podwyższenie stanu prezencyjnego, a i wykształcenie podoficerów byłoby utrudnione. Po wywodach referenta del. Pergelta przyjęto budżet marynarki bez zmiany.

W końcu ustalono porządek dzienny następnego posiedzenia, na którem postawiono wniosek Derschatty i tow. o podwyższenie pensyi wojskowym dawnej normy. Prezydent oświadczył, że o terminie najbliższego posiedzenia doniesie delegatom pisemnie i że 17 lutego członkowie delegacyi udadzą się do Steinfeld na próbę strzelania z nowych armat.

Wiedeń 6 lutego. Komisya dla zamknięcia rachunkowego delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj popołudniu nad zamknięciem wspólnych rachunków za rok 1901. Prezes komisyi poruszył sprawę ustawowego uregulowania stosunków wspólnej izby obrachunkowej. Wspólny minister skarbu Burian oświadczył, że nad takim projektem rozpoczęły już oba rządy obrady. Prezydent wspólnej izby obrachunkowej Plener wyraził nadzieję, że już w najbliższym czasie zostanie ustawowo uregulowane stanowisko tego trybunału. Izba obrachunkowa już w r. 1902 wypracowała odpowiedni projekt. Na tem posiedzenie zamknięto.

Żydzi w Rosyi.

Pod tytułem „Rozszerzenie praw żydów" ogłosił petersburski dziennik urzędowy rozporządzenie carskie o włączeniu nowych 57 miejscowości do listy tych, w których wolno żydom mieszkać bez żadnych ograniczeń. Jak wiadomo, pół roku temu rząd rosyjski ową listę powiększył o blisko 100 miejscowości, a obecnie uznał za stosowne kontynuować tę dziwną, bo pozbawioną myśli politycznej taktykę względem żydów, która kwestyę tę, tak ważną dla Rosyi, zabagnia, lecz bynajmniej nie załatwia. Dopuszcza mianowicie rząd rosyjski żydów, w obrębie dotychczasowej sfery ich osiedlenia, do nowych 23 miejscowości w gubernii wileńskiej, do trzech w gub. grodzieńskiej, do 15 w mińskiej, do jednej w witebskiej i wołyńskiej, a ponadto otwiera dla nich 13 miejscowości w gub. ekaterynosławskiej i jedną w Krymie.

Oczywiście koncesye te, które rząd rosyjski teraz przyznaje żydom, nie wypłynęły z uczuć humanitarnych, lecz zostały wywołane pewnego rodzaju przymusem. Stłoczenie paru milionowej ludności żydowskiej na stosunkowo małym obszarze nietylko utrzymuje ją z konieczności w nędzy i zaniedbaniu, ale tworzy z niej niezmiernie podatny żywioł do wszelkich prądów rewolucyjnych i anarchicznych. Wiadomo powszechnie, że rozgoryczenie wśród żydów rosyjskich uczyniło z nich inicyatorów i kierowników ruchów rewolucyjnych, jakie teraz nurtują Rosyą. Z drugiej zaś strony wielcy kapitaliści żydowscy w Europie, poczuwając się do solidarności z żydami rosyjskimi, używają swego przemożnego wpływu na ogólne stosunki finansowe w celu wywierania pewnej presyi na rząd rosyjski; mianowicie deprecyonują oni walory rosyjskie w bardzo znacznej mierze. Ten ostatni wzgląd, zwłaszcza w chwili obecnej, staje się bardzo ważnym z powodu groźnego zawikłania na Dalekim Wschodzie azyatyckim i niezawodnie wpłynął w pierwszym rzędzie na owe rozporządzenie carskie, przynoszące pewną małą ulgę żydom rosyjskim.

Niesłusznie jednak nazwano to zarządzenie „rozszerzeniem praw żydów". Na taki stanowczy krok, jakim byłoby rzeczywiste rozszerzenie praw żydów, a tembardziej zrównanie ich z innymi obywatelami, rząd rosyjski zdobyć się nie umie. Wymienione wyżej zarządzenie jest tylko rozszerzeniem granic osiedlenia żydów, którzy jednak tak w tych nowych miejscowościach, jak w dawnych, będą żyli wśród tych samych praw, lub w tem samem bezprawiu, jak żyli dotąd. Jest to więc pozorna tylko życzliwość dla żydów, mylnie nazwana „rozszerzeniem praw".

Sytuacya na Dalekim Wschodzie

(Telegramy Przeglądu).

Petersburg 6 lutego. Do *Nowego Wremienia* donoszą z Władywostoku: Stosownie do zarządzenia konsula japońskiego, przeszło 1000 dziewcząt japońskich wsiadło na okręty. Trzy okręty z japońskiemi rodzinami odjechały do Japonii.

Dnia 3 lutego wyjechała wielka liczba japońskich rodzin z Nikolskoje.

Petersburg 6 lutego. Do „Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej" donoszą z Portu Artura: Okręty eskadry Oceanu Spokojnego, które znajdowały się w rezerwie, obecnie przeniesiono do czynnej służby. Pułki trzeciej brygady strzelców wschodnio-syberyjskich wyruszyły z Portu Artura, aby stawić się wzdłuż linii kolei chińskiej. W Porcie Artura znajdują się pułki siódmej brygady. Przybyli do Portu Artura rekruci, którzy mają się jak najszybciej wyćwiczyć. Zakupuje się znaczne zapasy węgla. Wszelkie prace wykonuje się z wielkim pośpiechem. Wojsko i flota są w doskonałym stanie. Wszystko jest przygotowane na wszelkie ewentualności. Rosyjska ludność jest spokojna, tylko niewielu wyjeżdża. Japońscy kupcy sprzedają swe towary i wyjeżdżają. Doniesienia z Władywostoku o mobilizacyi są przesadzone.

Chabarowsk 6 lutego. Pomimo licznych niepokojących wieści, panuje tu spokój. Zamieszkali tu Japończycy zwrócili się do komendanta wojskowego jenerała Liniewicza o ochronę ich interesów na wypadek wybuchu wojny. Jenerał Liniewicz tę ochronę im przyrzekł.

Paryż 6 lutego. Wobec doniesienia dziennika *Matin*, jakoby japoński poseł w Londynie oświadczył, iż otrzymał oficyalne wiadomości o bliskim wybuchu wojny, stwierdza *Temps*, że do Paryża nie nadeszły żadne telegramy, któreby usprawiedliwiały podobne pessymistyczne zapatrywanie. W tutejszej ambasadzie rosyjskiej zaznaczono wobec redaktora *Temps*, że sztuczna kampania alarmowa przypada właśnie na czas, kiedy ma być wręczona odpowiedź rosyjska. Trudno odróżnić, które wiadomości położyć na karb politycznego kłamstwa, a które na rachunek spekulacyi finansowej. Od dwóch dni nic nie nastąpiło, coby usprawiedliwiało pessymizm, jaki się szerzy. Wszystko, co doniesiono o przygotowaniach Rosyi, wskazuje tylko na dyspozycye pokojowe. Rosya zbroi się, dopóki rokowania się toczą. Myli się, kto sądzi, że sztuczny alarm wywrze na Rosyę wrażenie. Okazuje się, że ani w Paryżu, ani w Petersburgu świat finansowy nie jest zaniepokojony, a siedzibą całego tego ruchu jest Anglia. Naturalnie, rząd angielski nie bierze w tem udziału. *Temps* kończy, że nie ma żadnego powodu do zaniepokojenia.

Paryż 6 lutego. Londyński korespondent *Liberté* donosi, że poseł japoński powiedział, iż oświadczenie, jakie miał rzekomo złożyć wobec korespondenta *Matin*, jest zmyślone.

Ile wydają gminy galicyjskie

na administracyę publiczną?

Dr. Zbigniew Pazdro, autor kilku cennych prac z dziedziny administracyjnej, ogłosił właśnie bardzo zajmujące wyniki swych badań nad wydatkami administracyjnymi gmin galicyjskich. Praca ta ma wzbogacić materyał dla przyszłej reformy gminnej, a autor uwzględnił w niej tylko wydatki, ponoszone przez gminy wiejskie, podlegające ustawie z r. 1866, na cele administracyi publicznej, pominął przeto wydatki drogowe, szkolne, parafialne, wydatki na zarząd majątku gminnego i na oprocentowanie długów gminnych.

Głównem pytaniem, którem się zajmuje autor, jest kwestya: jaką jest ogólna kwota wydatku na cele administracyi publicznej we wszystkich gminach, podlegających ustawie z r. 1866? — Autor oblicza, że okrągło wydatki te wynoszą 1,400.000 złr. (w tem okrągło ponad 100.000 złr. wydatków nadzwyczajnych) i stanowią okrągło około 40 procent wszystkich wydatków gminnych (a więc łącznie ze szkolnymi, parafialnymi etc.). Dalsze analityczne wywody autora odnoszą się już tylko do 5895 gmin, z nich bowiem tylko miał autor szczegółowe zamknięcia rachunków, pozostałe zaś 155 gmin badał na podstawie tylko sumarycznych zestawień, a 8 gmin znaczniejszych pominął zupełnie. W tych przeto 5895 gminach obraz sumaryczny wydatków administracyjnych z uwzględnieniem ich wielkości przedstawia się jak następuje.

Koszta administracyi w gminach małych (do 2000 mieszkańców) wynoszą:

	do 100 zł.	w 1771 gm.	czyli w	32%
nad 100	„ 200 „	w 2275 „	„	42%
„ 200	„ 500 „	w 1332 „	„	24%
„ 500	„ 1000 „	w 69 „	„	1%
	nad 1000 „	w 9 „	„	0·2%
		Razem w 5456 gm.		(okrągło 100%).

Prawie trzecia część gmin w całym kraju nie wydaje rocznie więcej niż 100 zł. na swą administracyę publiczną. Można sobie łatwo wyobrazić, że z taką kwotą niczego więcej zrobić nie można ponad zupełnie niedostateczne opędzenie najniezbędniejszych potrzeb.

Względnie największa ilość gmin wydaje od 100 do 200 zł. Jest ich 2275 czyli 42%, zatem mniej niż połowa. Mniej więcej czwarta część gmin (24%) wydaje rocznie od 200—500 zł. Ponad 500 zł. wydaje w całym kraju zaledwie 78 gmin z kategoryi poniżej 2000 mieszkańców, są to zatem znikające wyjątki. Stosownie do wielkości gmin, musimy się spodziewać wzrostu wydatków. Tak też na ogół biorąc jest rzeczywiście. Pośród gmin z ludnością ponad 2000, większość (53%) wydaje rocznie od 200 do 500 zł. Poniżej 200 zł. schodzi wprawdzie 8% tych gmin, żadna jednak nie wykazuje mniej niż 100 zł. wydatków. Natomiast 29% wykazuje kwotę 500—1000 zł., 10% ponad 1000 zł.

Typowym zatem wydatkiem w gminach mniejszych jest kwota 100—200 zł., w gminach większych 200—500 zł.

Stwierdzić wreszcie można z obliczeń p. Pazdry znany skądinąd fakt, że gminy w Galicyi zachodniej są mniejsze i mniejsze też mają potrzeby, aniżeli gminy w Galicyi wschodniej.

W gminach powyżej 2.000 mieszkańców przedstawiają się wydatki administracyjne w następujący sposób: W 35 gminach wynoszą wydatki administracyjne nad 100 do 200 złr., w 231 nad 200 do 500 złr., w 128 nad 500 do 1.000 złr., w 45 wreszcie gminach wynoszą one nad 1.000 złr.

Bardzo zajmującą jest analiza poszczególnych rodzajów wydatków. Dzieląc je na osobiste (płace urzędników i służby) i rzeczowe (kancelarya, koszta podróży, utrzymanie aresztantów, szupaśnictwo, studnie, ubodzy, policya ogniowa, sanitarna, oglądanie bydła, podwody; koszta rekrutacyi), dochodzimy do rezultatu, że wydatki osobiste mają się (okrągło) do rzeczowych, jak 2 : 1, z ogólnej przeto sumy wydatków dwie trzecie części idzie na płace, a jedna trzecia część na wszystkie inne wydatki. Z pośród wydatków osobistych na pierwsze miejsce wysuwa się koszt utrzymania pisarzy gminnych z kwotą około 300.000 złr., drugie miejsce zajmuje płaca naczelników przeszło 160.000 złr., trzecie wreszcie miejsce płaca policyantów około 90.000 złr. Z wydatków rzeczowych przeszło połowę (około 200.000 złr.) pochłaniają koszta kancelaryjne i koszta podróży. Są to koszta niezliczonych wyjazdów członków zwierzchności gminnej w najrozmaitszych sprawach do starostwa, rady powiatowej, sądów, urzędów podatkowych i t. p. Cyfra ta nabiera wyrazistości, gdy ją porównamy np. z kwotą, wydawaną na policyę sanitarną, wynoszącą zaledwie 10.000 złr. na 6.000 gmin.

Mały feljeton.

CZŁOWIEK.

(Z notatek zoologa.)

Jednem z pospolitszych stworzeń, jakie zamieszkują rozmaite strony kuli ziemskiej — jest człowiek.

Należy on do gatunku ssących. Natura zaopatrzyła go w cztery kończyny; łazi jednak na czworakach tylko wtedy, gdy jest pijany. Na trzeźwo, przy chodzeniu, wspina się czyli staje „dęba" i to go czyni podobnym do konia w cyrku lub do niedźwiedzia atakującego myśliwca.

Ludzice, lub tak zwane kobiety, oprócz czterech kończyn, mają jeszcze ogony u sukien najmodniejszego fasonu; ogony służą do wskazywania służbie miejskiej punktów ulic, z których należy usunąć licznie zebrany kurz i śmiecie.

U rozmaitych zwierząt i u ptaków, samce odznaczają się ozdobniejszym składem ciała oraz jego owłosieniem lub upierzeniem — niż u samic.

Gatunek ludzki tem się właśnie różni od innych tworów, iż człowieczyca nosi się o wiele ozdobniej, niż człowiek.

Pewien podróżny dzieli się z nami swemi obserwacyami, dokonanemi podczas odwiedzin gniazda ludzkiego, zwanego Lwowem.

„Człowieki — tak pisze — mają tu, wogóle biorąc, wygląd najmizerniejszy, jaki można sobie wyobrazić. Osadzeni na cienkich rękach tylnych, przednie ukrywają w torbach wiszących po obu stronach ciała i tem się różnią od kangurów, które mają tylko jeden worek. Człowieki prawą, przednią nogę, mają zakończoną długim, sięgającym aż do ziemi wyrostkiem. Idąc, machają nim i wyrabiają młyńca, co inne przechodzące mimo twory tegoż gatunku naraża na postradanie oczu.

O ile jednak układ ciała i cała powierzchowność człowieków są nieestetyczne i niewzbudzające apetytu, o tyle znowu powierzchowność człowieczyc aż bije w oczy nadmiarem ornamentacyi.

Człowieczyce idą wydając dziwne szelesty. Na uwagę zasługują ich głowy, porosłe ziołami, kwitnącemi nawet podczas silnych mrozów. Innym z czubków głów, podobnych o grzyba, wyrastają ptaki, a nawet pomniejsze zwierzęta, że wymienię wiewiórki i popielice.

Wiele człowieczyc pod względem wspaniałości upierzenia i ufutrzenia śmiało można porównać do pawiów, bażantów i indyków.

Ta rozrzutność przyrody względem płci żeńskiej musiała odbić się na ustroju, że się tak wyrażę, społecznym gatunku, o którym mowa, człowieki odgrywają tu rolę zbrodniarzy, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty, gdy działalność człowieczyc ogranicza się przeważnie do łaskawego przyjmowania hołdów, oraz słodyczy życia.

W społeczeństwie ptasiem, np. wróblem, czynności żywienia piskląt są podzielone pomiędzy płcie obie. Stwierdzono, iż wróblica, na zmianę z małżonkiem, nosi do gniazda okruchy i robaczki, lecz żadnej z gazet wróblich — jeżeli podobne istnieją — nie przyszło na myśl podnoszenia kwestyi emancypacyi wróblic, oraz występowania z propozycyą oswobodzenia samiczek od obowiązków przyrodzonych znoszenia jaj i przeniesienia tychże na wróbla.

O ile mogłem zmiarkować — mówi wielki uczony — człowieki należą do rzędu istot towarzyskich. Powiem więcej: ich zamiłowania życia towarzyskiego przybierają niekiedy rozmiary szału.

Na polach wapiennych, w okolicach Pińczowa, zdarzało mi się spotykać chomiki, czyli pieski skalne. Zwierzątka podskakują solo, lub co najwyżej w parze i na widok zbliżającego się człowieka dają nura do nory.

U istot z gatunku ludzi podskakiwanie odbywa się gromadnie. W porze zwłaszcza zapustnej po sto par i więcej drepcze całemi długiemi nocami i to bez względu na wiek i sprężystość członków.

W puszczy Białowieskiej widzimy starych brodaczów znużonych wiekiem. Te, po przeskakaniu młodości, usunęły się do ciemnych ostępów i tam, jak przystało ich późnemu wiekowi, zdala od towarzystwa, rozważają czasy przebytych waryactw i popełnionych niestosowności.

Na skakowiskach człowieczeńskich, zwanych „balami", widzimy natomiast starych, osiwiałych brodaczów, którzy nietylko podskakują na równi ze źrebiętami, lecz wywracają oczy do młodych dam w zamiarze.... usłania gniazdek i rozpoczynania nowej przyszłości.

O wiele konsekwentniejszem jest sprawowanie się na balach człowieczyc podmamusiałych. Siedząc na grzędach zwanych inaczej kanapami, doletnie człowieczyce zapadają w sen głęboki, jak dno oceanu. Ich chrapanie zlewa się w całość harmonijną z odgłosami tanecznego rogu i fujary.

Niezmiernie oryginalny i zasługujący na uwagę naturalisty jest sposób kojarzenia się par człowieczych.

W społeczeństwie kurzem, kogut — jak wiadomo — przy oświadczynach, drapie z całej siły pazurami ziemię, wstrząsa skrzydłami, udaje zirytowanego do najwyższego stopnia, a potem jest przykładnym i wzorowym małżonkiem swoich wybranych.

Człowiek zaś, upatrzywszy ofiarę, ukrywa wszystkie swoje złe instynkty i udaje baranka. Obserwowałem kogutów ludzkich, którzy potulność swoją w czasie tokowania posuwali aż do wygrzewania pantofli przyszłych swoich teściowych. Inni na śmierć przekarmiają młode człowieczyce cukierkami, duszą wyziewami pachnideł, lub też zanudzają koncertami, dawanemi w Filharmonii z udziałem gwiazd, lub bez nich.

W trzy tygodnie po dosięgnięciu zamiarów zbrodniczych, kogut ludzki wygrzebuje ziemię przed kurnikiem, w którym tańczy balet.

KRONIKA.

Lwów 6 lutego.

P. prezydent wyższego Sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki wyjechał w sprawach urzędowych za 6-dniowym urlopem do Wiednia. Zastępstwo objął p. wiceprezydent dr. Dylewski.

Drugie gimnazyum w Rzeszowie. Cesarz zezwolił na otwarcie II-go gimnazyum państwowego w Rzeszowie.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z roczną płacą 1.200 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 640 K. rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu. Podania do 15 marca.

Śluby. W kościele parafialnym w Jaśle odbył się 3 b. m. ślub panny Stanisławy Baldwin-Ramułt, córki radzcy sądowego Leona i Wandy z Kalinowskich Baldwin-Ramułtów, z Drem Adolfem Schwarzem, adjunktem sądowym z Sokołowa.

W kościele O. O. Bernardynów w Krakowie odbył się dziś ślub panny Wandy Rożankowskiej z p. Leopoldem Gronieckim, nadkomisarzem skarbu w Sanoku.

Sejmik relacyjny b. posła Korola, był — jak donoszą z Żółkwi do *Diła* — widownią gorszących scen i napadów na gr. kat. xięży. Mianowicie, gdy Bazylianin, x. Kotowicz, prosił wychodzących tłumnie z sali zebrania włościan, aby się rozstąpili i umożliwili przejście xiężom, przystąpili doń dwaj chłopi-moskalofile i poważyli się w ten sposób lżyć kapłana:

— Milcz, to ty ustąp się nam z drogi. Ty żyjesz naszym chlebem, ty... fonetyku.

Obrzucanie xięży ruskich obelgami nie ustawało. Chłopi przechodzili przez miasto, wyzywając na głos karczemnemi przezwiskami swych duszpasterzy. *Diło* donosi też, że napad był z góry uplanowany i że to się bardzo często w Żółkwi powtarza.

Na miesiąc aresztu skazał sąd wojskowy pewnego porucznika, zamieszkałego przy ulicy Piekarskiej, który wróciwszy do domu nad ranem po całonocnej zabawie strzelał ostremi nabojami z karabinu do okien domów po drugiej stronie ulicy. Na szczęście nie zranił nikogo i skończyło się wszystko jedynie na przestrachu sąsiadów.

Zasadnicze orzeczenie. Trybunał administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie, że w razie śmierci zamężnej nauczycielki, należy się jej dzieciom tak zwany „kwartał pośmiertny", gdyż ustawa nie czyni różnicy między nauczycielami a nauczycielkami.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 7 bm. J. Kasprowicz: „Adama Mickiewicza poglądy polityczne i społeczne na tle jego epoki. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 5.

Zuchwała kradzież. Wczoraj wieczorem, między godziną 7 a 8, otworzył dobranym kluczem, niewyśledzony dotychczas sprawca, okno wystawy jubilera Abrahama Boschütza w ulicy Sykstuskiej pod l. 26 i ukradł pierścieni, szpilek do krawatów i zegarków za przeszło 1.000 koron. Kradzieży dokonano w chwili, kiedy jubiler zajęty był obsługiwaniem gości i nie mógł uważać co się w oknie dzieje.

Śmierć przez zaczadzenie. Wczoraj po południu znaleziono w kuchni realności przy ul. Brajerowskiej l. 6 leżącego na ziemi bez życia czternastoletniego terminatora stolarskiego, Gedalego Kranza. Zajęty on był z polecenia swego majstra osuszaniem świeżo odrestaurowanego mieszkania za pomocą koszów z płonącem węglem i zmarł, jak orzekli lekarze, wskutek zaczadzenia.

Niemcy na usługach Rosyi. Prof. dr. Hans Delbrück w swym miesięczniku *Preuss. Jahrbücher* donosi, że na prośbę rosyjskiego rządu wpadła niemiecka policya do mieszkania rosyjskiego emigranta Struvego, który w Stuttgarcie wydaje rewolucyjny dziennik *Oswobożdienije*, zrobiła u niego bardzo ścisłą rewizyę, zabrała skrypta nadesłane mu z Rosyi, oraz adresy osób mieszkających w Rosyi, którym Struve posyła swój dziennik i te skrypta i adresy posłała do Petersburga. Oczywiście gorąco teraz będzie wszystkim osobom, mającym stosunek z *Oswobożdienijem!*

Z opery. Dyrekcya pragnąc wystawić „Luizę" z jak największym pietyzmem, należnym dziełu wielkiego talentu, odniosła się telegraficznie do jej autora Charpentiera, prosząc go o przybycie z Paryża na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się w przyszłym tygodniu. Uprzejma odpowiedź znakomitego muzyka pozwala się spodziewać jego obecności na naszej premierze „Luizy", zapowiadającej się pod każdym względem nader interesująco.

Z teatru. „Posłaniec nr. 6666", operetka, ciesząca się dotychczas największem we Lwowie powodzeniem, daną będzie we wtorek po raz dwudziesty trzeci. Na przedstawieniu tem obecnym będzie prezes Teatrów rządowych w Warszawie, p. Hoerschelmann, który w celach artystycznych przybywa na kilka dni do Lwowa.

Wskutek przedłużenia urlopu p. Kurtzównej w warszawskiej operze do drugiej połowy lutego, udało się Dyrekcyi zjednać utalentowaną śpiewaczkę na kilka jeszcze występów, z których pierwszy odbędzie się w niedzielę w „Don Juanie" wraz z p. Zawiłowskim w tytułowej roli.

Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem. Za inicyatywą dra Chramca zawiązało się w Zakopanem Towarzystwo mające na celu zebranie funduszów na założenie tam prywatnego gimnazyum realnego dla młodzieży wątłego zdrowia, nie mogącej wskutek tego podołać nauce i rygorowi szkolnemu w państwowych zakładach naukowych. Przy zakładzie ma też być urządzony internat przedewszystkiem dla synów członków Towarzystwa jedynie za opłatą własnych kosztów. Członkowie Towarzystwa, których roczna wkładka wynosi 24 K. lub jednorazowa co najmniej 100 K. będą w gruncie rzeczy współwłaścicielami Zakładu, a w czasie wakacyj, gdy się rozjeżdża młodzież do domów, będą mogli mieszkać bezpłatnie w Zakładzie.

Wpisy na członków tego Towarzystwa przyjmuje właściciel hotelu turystów w Zakopanem, p. Józef Sieczko.

Wiece przemysłowe w sprawie węgla krajowego. W niedzielę dnia 7 b. m. odbędą się we Lwowie i Przemyślu wiece przemysłowe, w sprawie poparcia akcyi na rzecz krajowego węgla. We Lwowie referentami będą dyrektor centr. Związku fabr. br. Battaglia i p. Plutyński. Wiece te odbędą się: pierwszy w sali gimnastycznej szkoły im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego dla dzielnicy Łyczakowskiej, drugi odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. św. Marcina dla dzielnicy Żółkiewskiej.

Ze Stryja nam donoszą, że tam odbył się tymi dniami wieczór kostyumowy, na który się zebrała cała śmietanka tamecznego towarzystwa.

Nowy kościół we Lwowie. Jak już wiadomo, wnieśli O. O. Redemptoryści, mający swoją siedzibę w Mościskach, podanie do naszego magistratu z prośbą o darowanie im placu na zbiegu ulic św. Zofii i Dwernickiego, (naprzeciw szkoły św. Zofii), pod budowę klasztoru i kościoła. Sprawa ta przyszła przed niespełna miesiącem pod obrady sekcyi finansowej, która ze względów oszczędnościowych odpowiedziała na ich podanie odmownie. Na onegdajszem jednak posiedzeniu przyszła ta sprawa ponownie pod obrady i uchwalono oddać O. O. Redemptorystom ów grunt, ale tylko pod tym warunkiem, że zakon wykaże się do sześciu lat funduszami potrzebnymi na budowę monumentalnego kościoła, i że przedstawione przezeń plany uzyskają aprobatę Rady miejskiej. Prócz tego poczyniono wiele innych drobnych zastrzeżeń.

Przemysł polski w Wiedniu. Pan Tadeusz Rittner w fejletonie *Słowa* warszawskiego opisuje wielką wystawność sklepów wiedeńskich podczas karnawału i kończy ten opis wyrazami: „Wszystko to już było" — dalej zaś tak pisze:

Ale czego dotychczas jeszcze nie było, to przemysł polski, biorący udział w wielkiej tutejszej konkurencyi; występują tym razem na wiedeńskim rynku nasze kilimki, tkaniny, wyroby keramiczne etc. wystawione w niedawno poświęconym „sklepie polskim", założonym przez galicyjski związek przemysłowy.

Chodzi o ożywienie krajowego ruchu przemysłowego przez odbyt w Wiedniu. Przemawiał w tej sprawie kilkakrotnie dyr. Bataglia na zebraniu w tutejszej „Strzesze" przy otwarciu wystawy polskiej i na zwołanym niedawno wiecu.

Sklep polski to najmłodsze *enfant gâté* tutejszej kolonii, którem opiekują się wszyscy, a najgoręcej księżna Marya Lubomirska, za której inicyatywą utworzy się komitet, złożony z pań i panów polskiego towarzystwa, w celu popierania zabiegów „związku". Kupuje się, zachęca się do kupowania... słowem dużo się robi, nietylko mówi — objaw piękny, a dosyć niezwykły w kraju i tu po za krajem. Interesuje się już wystawą wiedeńska prasa i wogóle interesują się Niemcy.

Nasze krajowe wyroby mogą tu znaleść dużo amatorów — dlatego, że tworzą „coś nowego", że są inne, niż te fałszywe „secesye" fabryczne, przepełniające okna tutejszych bazarów i sklepów. Zdaje mi się, że tutejsza publiczność, znana ze swej „wrażliwości" na wszystko, co oryginalne i świeże, pozna się niebawem na tych rzeczach i z pewnością w nich zasmakuje.

Między tutejszymi Polakami od czasu do czasu „coś się rusza". Nietylko dają jour'y i tańczą na wieczorkach mazurowych. Ale musi kiedy niekiedy ktoś przyjść — jakiś mężczyzna z dużym temperamentem i z dobrą wolą — albo jeszcze lepiej: jakaś pani z dobrą wolą i z towarzyskim talentem — i budzić, i zachęcać i prowadzić. Przedewszystkiem zaś konieczne jakieś centrum skupiające rozprószone — jak zwykle za granicą — siły, jakiś wielki klub — albo jeszcze lepiej: jakiś duży salon.

Od zeszłego roku „kolonia" znowu żyje dzięki sobotom u księżnej Lubomirskiej. Schodzi się tam literalnie „wszystko", bo dom gościnny, bo gospodyni czaruje wszystkich swą niewysłowioną, delikatną, prawdziwie wielkopańską uprzejmością. W tym nastroju i pod wpływem dobrego ducha, panującego w salonie, kiełkuje i rozwija się niejedna myśl dobra i pożyteczna.

Każda „akcya" właściwie tu się rozpoczyna, bo tu się przedtem omawia, co i jak zrobić, zanim wystąpi się z gotowym planem, zanim zwoła się posiedzenia, zorganizuje komitety. To jest właśnie to, czego dotychczas nie było, a co jest niezbędne, jeżeli ma się „coś ruszać".

Tramwaj pneumatyczny w Krakowie. Prezydent miasta Krakowa p. Friedlein zaprosił inżyniera p. Mękarskiego, wynalazcę tramwajów pneumatycznych, aby przybył do Krakowa w celu przekonania się na miejscu, czyby się nie dało krakowskich tramwajów elektrycznych przekształcić na pneumatyczne.

Sztuka polska w St. Louis. Nadeszła dziś telegraficznie bardzo pomyślna wiadomość. Oto Polacy, którzy na wystawie w St. Louis mieli mieć wspólną salę z Czechami, otrzymają salę osobną, tę mianowicie, którą miała dostać wiedeńska „Secesya".

Z Filharmonii. W koncercie, który się odbędzie w sobotę w przyszłym tygodniu, pozna publiczność nasza jednego z najsławniejszych dziś na całym świecie śpiewaków, Ernesta van Dycka. Tryumfy, odniesione przez niego na największych scenach i estradach Europy, uczyniły nazwisko jego znanem i głośnem. Do naszego grodu przybywa van Dyck tylko na jeden koncert.

Oszustwo. P. Henryk Blumenfeld, właściciel fabryki parowej konserw, zawiadomił policyę, że parę dni temu umknął świeżo zaangażowany werkmistrz jego fabryki Józef Holz z Holsztynu, wziąwszy 150 marek, jako zaliczkę na przesiedlenie się, tyleż jako pensyę z góry i wyłudziwszy od paru robotników ich oszczędności w kwocie 40 koron. Holz uciekł prawdopodobnie napowrót do Niemiec.

Pamflecista. Telegram już doniósł był przed paru dniami, że w ciszy i zapomnieniu zmarł w Berlinie Karol Emil Franzos, który nam wiele krzywdy wyrządził. Był on autorem wielu powieści, nowel, szkiców, znanych pod zbiorową nazwą: „Obrazy z Półazyi" („*Aus Halbasien*"), w których z niezwykłą i niczem niewytłómaczoną złością i nienawiścią obrzucił błotem społeczeństwo nasze. Dwutomowa ta książka podobała się bardzo naszym nieprzyjaciołom w Wiedniu i w Berlinie i rozkrzyczaną została przez usłużną prasę, jako znakomity i wierny obraz naszej kultury. Był to paszkwil w wielkim stylu, jeden z tych z talentem pisanych pamfletów literackich, które w pewnym okresie historycznym przypadały do gustu szerokim masom publiczności niemieckiej. Wszystko, cokolwiek później Franzos pisał, było przepojone nienawiścią do naszego społeczeństwa i wszystko opierało się na fałszywej obserwacyi, niezrozumieniu duszy Polaka, uprzedzeniu, nienawiści rasowej. Paszkwilem był szereg obrazów „Aus Halbasien", paszkwilem wszystkie następne powieści Franzosa: „Walka o prawo", „Żydzi z Baranowa", „Moszko z Parmy", „Judyta Trachtenberg" i wiele innych powieści i nowel.

Franzos urodził się w roku 1848 w Leśniczówce, w gub. podolskiej, tuż przy granicy austryackiej, gdzie matka jego w czasie wypadków w r. 1848 schowała się. Był on synem lekarza powiatowego w Czortkowie. Pisał zawsze po niemiecku o przedmiocie niemal obcym dla Niemców, był więc egzotyczny, miał wielką obrazowość stylu, podpatrzył antagonizm Rusina do Polaka i wyzyskiwał swe informacye, jako wyborny przedmiot do sprzedaży na rynku berlińskim.

Należał do tak zw. wolnomyślnych Niemców, a miał na ustach tylko słowo pogardy i poniżenia dla narodu, wśród którego się wychował. W roku 1877 ogłosił w *Neue Fr. Presse* szereg felietonów „Z kraju Półazyi", które wówczas robiły ogromne wrażenie, głównie z powodu złośliwości spostrzeżeń, mylnych, często ze złą wolą fałszowanych. Obrazy te weszły do zbiorowego dzieła „Aus Halbasien" i stworzyły dla każdego Niemca-wroga materyał, z którego czerpał swe informacye o Galicyi, Polakach i Rusinach. Opowiadał pewien antykwaryusz wiedeński, wychwalając pięknie oprawne, któreś już wydanie „Aus Halbasien": „Zaprawdę, to nie jest powieść, to nie zbiór nowel — to historya kultury na Wschodzie". Jego „Aus Halbasien" było jakby Koranem, na który każdy prawowity Niemiec-wróg przysięgał jako na prawdę.

Franzos mieszkał w Wiedniu, gdzie w latach 1877 do 1882 wydawał *Neue illustrierte Zeitung*, poczem przeniósł się do Berlina, gdzie stale zasilał pisma niemieckie informacyami o Polakach i podniecał spór polsko-rusiński. Franzos miał za żonę pannę Benedikt, siostrę znanego wiedeńskiego adwokata i kuzynkę głównego właściciela *N. Fr. Presse.* Okoliczność ta nie była bez wpływu na rozgłos i powodzenie jego pamfletów.

Zmarli. W Przemyślu Władysław Myślewicz, profesor gimnazyalny, w 45 roku życia. — W Stanisławowie Mikołaj Czerniawski, starszy komisarz dyrekcyi skarbu, w 47 roku życia. — Leon Zbyszewski, emigrant z 1863 roku, właściciel apteki w Jassach, umarł tamże. Cieszył się na Multanach ogólnem poważaniem.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 7. Bar. 758. Spada. Pogodnie.

Także kompliment.

— Bardzo mi przyjemnie, że odtąd będziemy widywali pana częściej.

— Pani zbyt łaskawa.

— Tembardziej, że pan jesteś jedynym, o którego mąż mój nie jest zazdrośnym.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Antonina Sabrier," sztuka w 3 aktach R.Coolusa. — W niedzielę popołudniu „Safanduły," wieczorem „Don Juan". — W poniedziałek „Antonina Sabier". — We wtorek „Posłaniec nr. 6666," operetka. — We środę po cenach zniżonych „Mieszczanie".

Teatr ludowy. W sobotę o godz. 3 popołudniu po cenach zniżonych „Quo vadis," wieczorem o g. 7 „Tajemnice Lwowa," sztuka ze śpiewami, osnuta na tle stosunków lwowskich. — W niedzielę o godzinie 3-ej „Obrona Częstochowy" Juliana Mörsa, o godz. 7-ej „Tajemnice Lwowa".

Filharmonia. W sobotę 6 bm. wielka reduta z zupełnie nowym, bardzo urozmaiconym programem. — W sobotę 13 bm. jedyny koncert sławnego tenora E. van Dycka, śpiewaka nadwornego opery wiedeńskiej.

Colosseum w pasażu Hermanów: Codzień Motobaby, człowiek, czy maszyna? Trio Barowski, sensacyjna scena w lesie. The Royal Six, damski sekstet. Trilley, największa zagadka psychologiczna XX wieku. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 lutego.

(Z). Bardzo krótko trwało ostatnie przyjaźniejsze ocenianie sprawy wschodnio-azyatyckiej przez targi pieniężne. Dziś znów znajdowały się wszystkie giełdy pod wpływem niepokojących doniesień o gorączkowych zbrojeniach się zarówno Rosyi, jak i Japonii i o odbywających się jakoby ruchach wojsk na przypuszczalnym teatrze wojny. Najbardziej zaalarmowaną była giełda londyńska skutkiem wysoce alarmujących doniesień *Timesa.* Kurs czteroprocentowej renty japońskiej spadł dziś w Londynie na 75½. Około południa nastało wprawdzie na targu berlińskim znaczne uspokojenie, a kurs papierów rosyjskich podniósł się, wszelako londyńska giełda już aż do ostatecznego zamknięcia obrotów pozostała w bardzo słabem usposobieniu.

Nowo ukonstytuować się mające towarzystwo akcyjne dla eksportu nafty, jakkolwiek nie otrzymało jeszcze koncesyi, czyni jednak już teraz wielkie przygotowania, aby zaraz po otrzymaniu koncesyi módz na wielką skalę rozpocząć interes eksportowy do Niemiec. W tym celu stara się ono wynająć należące do Towarzystwa karpackiego wielkie rezerwoary naftowe w Mannheimie i Deggendorfie, tudzież rezerwoary w Magdeburgu i Hamburgu należące do rafineryi pardubickiej. Nadto zamawia ono nowe cysterny i łodzie cysternowe do przewożenia nafty na Łabie.

Z Londynu donoszą, że dziś zakupiono tam na rachunek banku austro-węgierskiego złota za 50.000 funtów szterlingów.

Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej. Lwów 5 lutego. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.20—8.40, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5.00 5.25, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.25—5.40, średni 0.00—0.00, kukurudza prima 5.50 5.60, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 7.00 7.10, groch do gotowania 8.00—8.25, zielony 7.75—8.00, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.25—5.50, wyka 5.25—do 5.50, otręby pszenne 3.60—3.80, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 65.00 do 70.00, biała prima 70.00—75.—. Chmiel 120—130. Anyż płaski —.— do —, okrągły —.00—00.—. Tymotka 20.— do 22.00.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 41.00—41.25, nadkont. 31.00—31.25; Tarnopol-Brody kont. 41.25—41.50, nadkont. 31.25 - 31.50; Sokal-Jarosław kont. 41.50 do 41.75, nadkont. 31.50 do 31.75; rafinerye Lwów kont. 43.75 do 44.00, nadkont. 33.00 do 33.25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 6 lutego. Biuro korespondencyjne jest upoważnione do oświadczenia, że niema ani słowa prawdy w pogłoskach, podanych przed kilku dniami przez niektóre dzienniki, jakoby jeden z arcyksiążąt zamierzał poślubić córkę pewnego restauratora. (Rozpuszczono mianowicie pogłoskę, że najmłodszy brat Wölfiinga arcyks. Józef Ferdynand ma zamiar ożenić się z jakąś panną Mitzke, córką jakiegoś restauratora, panienką bardzo ładną dobrze wychowaną. *Przyp. Red. Przeglądu).*

Berlin 6 stycznia. Gubernator z Windhuku doniósł telegraficznie, że wedle informacyj miejscowych mieszkańców, plemię murzyńskie, zwane Herrerami, wymordowało dnia 14 stycznia robotników i urzędników oddziału kolonialnego radzcy legacyjnego Hepplera. Natomiast niema potwierdzenia śmierci korespondenta *Kölnische Zeitung*, Müllendorfa i dra Gebera.

Cesarz Wilhelm pożegnał wczoraj w dziedzińcu zamkowym oddział, wyruszający do niemieckich kolonij w Afryce. Oddział ten składa się z 392 żołnierzy, 13 oficerów i 3 lekarzy. Cesarz w przemowie swej wskazał jako zadanie oddziału obronę znajdujących się w niebezpieczeństwie Niemców w Afryce i wezwał żołnierzy do mężnego poświęcenia się. Zakończył słowem „Adieu", które żołnierze powtórzyli.

Wiedeń 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta przyszło pod obrady rozporządzenie dolno-austryackiego namiestnictwa w sprawie zakazu przywozu do Wiednia mięsa argentyńskiego. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie magistratu, wyrażające opinię, że rząd do poczynionych zarządzeń nie był uprawniony, ponieważ wypełniono wszystkie ustawowe postanowienia dla importu zagranicznego mięsa na targ wiedeński. Rada uchwaliła rozpocząć budowę wielkiej rzeźni miejskiej.

Paryż 6 lutego. W izbie deputowanych wniósł L a s i e s interpelacyę w sprawie strejku robotników rolnych w południowej Francyi. Lasies zarzucił prasie nacyonalistycznej, że podburzała robotników przeciw przedsiębiorcom i przytoczył szereg gwałtów, dokonanych przez strejkujących. W końcu zażądał, aby miejscowe władze strzegły bezpieczeństwa i mienia właścicieli.

Prezes gabinetu C o m b e s w odpowiedzi zaznaczył, że strejk według urzędowego sprawozdania miał przebieg ustawą dozwolony i wogóle spokojny. Omawiając fakt, iż pewien właściciel dóbr wystrzałami z rewolweru zranił dwóch robotników, wyraził Combes zdziwienie wobec ministra sprawiedliwości, że pana tego nie uwięziono. W końcu zaznaczył minister raz jeszcze, że charakter strejku był na ogół spokojny i rząd spełnił swą powinność.

Izba uchwaliła 343 głosami przeciw 200 porządek dzienny przychylny dla rządu.

Preszburg 6 lutego. Donoszą urzędowo, że wiadomości dzienników o rozruchach żołnierzy 5 go pułku huzarów ograniczają się do wykroczeń pijanych żołnierzy, a nie jest prawdą, jakoby ekscedenci wywrócili na ziemię i znieważyli interweniującego oficera.

Marsylia 6 lutego. Donoszą, że 5-ta kompania pułku inżynierskiego, wskutek ciągłych skarg na złe pożywienie, wypowiedziała służbę. Uwięziono 15 żołnierzy jako przywódzców.

Konstantynopol 6 lutego. Sułtan przyjął wczoraj po selamliku ambasadorów Niemiec, Anglii i Włoch. Włoski ambasador przedstawił sułtanowi generała Georgisa, który przybrał mundur tureckiego generała dywizyi. Sułtan przyjął Georgisa bardzo serdecznie.

(Depesze popołudniowe)

Irkuck 6 lutego. Nadszedł tu telegram z rozkazem, aby jak najrychlej wysłano dla 45 wiorst szyn dla kolei syberyjskiej.

Monachium 6 lutego. Rada kolejowa przyjęła wniosek zarządu bawarskich kolei państwowych, aby zniesiono wagony I-ej klasy przy wszystkich pociągach osobowych.

Nowy Jork 6 lutego. Wszystkie towarzystwa telegraficzne oświadczyły, że za depesze do Japonii i Korei nie przyjmują odpowiedzialności i ekspedyować je będą tylko na odpowiedzialność wysyłających.

Waszyngton 6 lutego. Narodowo-republikański Związek redaktorów jednogłośnie przyjął rezolucyę w której ogłasza Roosevelta kandydatem na prezydenta i wzywa członków Zjednoczenia, aby wszystkiemi siłami popierali tę kandydaturę.

Londyn 6 lutego. Izba gmin odrzuciła w dyskusyi adresowej 278 głosami przeciw 192 poprawkę Robsona o wyrażenie rządowi nagany z powodu złego kierownictwa i niedbalstwa, jakie okazał w wojnie transwalskiej. Minister wojny oświadczył w ciągu dyskusyi, że rząd bierze sobie bardzo gorąco do serca naukę z wojny transwalskiej i w najbliższym czasie przystąpi do nowego uzbrojenia artyleryi angielskiej, która skutkiem tej reformy przewyższać będzie wszystkie artylerye europejskie.

Paryż 6 lutego. Rewizya procesu Dreyfusa w trybunale kasacyjnym rozpocznie się dnia 25 b. m.

Singapore 6 lutego. Dwa japońskie okręty wojenne odpłynęły stąd w kierunku północnym.

Paryż 6 lutego. Tutejszy poseł japoński oświadczył, że nie jest prawdą, iż Japonia zachowuje stanowisko odporne wobec ustępstw Rosyi. Japonia poczyniła już bardzo wiele ustępstw i jeśli tylko Rosya da odpowiedź zadowalającą na ostatnią notę, to Japonia z pewnością poprzestanie na tem.

Waszyngton 6 lutego. Departament państwowy otrzymał wiadomość, że rząd japoński sprowadza do Seul poddanych japońskich, mieszkających nad brzegami rzeki Jalu.

Madryt 6 lutego. Studenci urządzili wczoraj pochód maskowy, który następnie przemienił się w republikańską demonstracyę. Śpiewano Marsyliankę i wznoszono okrzyki po ulicach. Policya kilka osób aresztowała. Sprawa ta znalazła odgłos na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych. Na dotyczącą interpelacyę odpowiedział prezydent ministrów Maura, że studenci mieli prawo urządzić pochód, lecz nie wolno im było urządzać demonstracyi republikańskich.

Berlin 6 lutego. *Berliner Tagblatt* donosi, że malarz Franciszek Lenbach ciężko zachorował i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. (Wnosić należy, że powtórzył się atak apoplektyczny, których już kilka miał Lenbach, albowiem cierpi na zwapnienie żył. Od kilku lat wielki ten malarz, słynny zwłaszcza ze swych przecudnych portretów, wcale już nie pracował. *Przyp. Red.*).

Belgrad 6 lutego. Jako jeden z bezpośrednich powodów dymisyi gabinetu Gruicza podają ostatnie oświadczenie ciała dyplomatycznego, że członkowie jego nie wezmą udziału w balu dworskim, jeśli królobójcy nie zostaną usunięci ze służby dworskiej. Stronnictwo królobójców połączyło się ze skrajnymi radykałami i rozwija agitacyę w celu niedopuszczenia gabinetu Passicza, który do programu swego przyjął wykluczenie wszystkich królobójców i sprzysiężonych ze służby dworskiej.

Kraków 6 lutego. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych czyni przygotowania do obchodu rocznicy półwiekowego istnienia Towarzystwa. Program obchodu obejmie wielką wystawę, zjazd artystów polskich, wydawnictwa jubileuszowe i t. p.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 6 lutego Hr. A. Skrzyński z Krakowa. H. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Borkowski z Chudykowiec. Br. A. Romaszkan z Horodenki. Br. O. Weber generał-major ze Złoczowa. Eksl. G. F. M. L. Jonak z Wiednia. M. Jędrzejowicz z Dylęgówki. H. Skarzyński z Suwczyna. W. Hausner z Wiednia. Z. Majewski z Lublina. F. Horodyski z Trybuchowa. L. Podlewski z Bajkowic. Hr. S. Plater z Moszkowa. A. Babinc z Waszyngtonu. B. Stucher z Szanek. Z. Kicińska z Królestwa Polskiego. S. Wybranowski z Kimirza. A. Golte z Ukrainy. H. Krzyżanowska z Lisek. E. Acht z Wiednia. D. Frankenstein z Wiednia. A. Lisowiecki z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 lutego. W. Kozłowski z Kopenhagi. O. Rotter z Opawy. S. Wyhowski z Szmańkowczyków. A. Świejkowska z Przemyśla. R. Tschek z Wiednia. L. Gołaszewska z Toustobab. M. Danielak z Krakowa. L. Kahn ze Stuttgartu. M. Turlic z Mady. A. Gajewski z Romanowa. M. Łaska z Paryża. W. Wodziczko z Doliny. L. Ryger z Tarnopola. A. Krajewska z Czech. B. Wierzchleyscy z Kabarowic. A. Bogusz i N. Łodyńska z Derewlan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 7 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	297.00
„ „ „ „	z r. 1889	3%	290.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	280.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	000.00
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	267.—
Pożyczka serbska prem.	po 100 frank.	2%	91.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 463.00, Clary 40 zł. m. k. 165.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 165.00, Palffy 40 zł. m. k. 167.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 55.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 128.05, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.03, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7.35, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 6.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—* 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.32, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 5.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Żółkwi: 11.11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904 roku.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1904 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

✝

ANNA JANOWSKA

żona kierownika szkół ludowych miejskich

zmarła po długiej i ciężkiej słabości, w 40 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 5 lutego 1904 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego 1904 roku, o godzinie 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego **ul. Kochanowskiego l. 64** na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 5. lutego 1904.

CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Nattuła Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Kanarienvogel A.**, Jagiellońska 16
Adler M., plac Akademicki.	**Kühl M.** Grodecka 18.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Lemel S.**, ul. Gródecka 54.
Baum, Hotel Warszawski.	**Ludwig J.**, ul. Krakowska 7.
Baran S. ul. Leona Sapiehy	**Lerner Ign.** ul. Żółkiewska.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Löwenheck J.**, ul. Trybunalska 4.
Breyvogel H. ul. Grodeckich.	**Łopaciński W.**, Rynek 37.
Drucker J., ul. Grodecka.	**Makowski K.** Krasickich.
Einhorn M. Grodecka 18.	**Nowożeniuk J.**, pl. Solarny.
Fried Jakób, Rynek 18.	**Pochmarski**, Pasaż Mikolascha.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Przybylski K.**, ul. Trybunalska.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**J. Volse**, Żółkiewska.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Reich S.**, Rynek.
Grünfeld S., ul. Zyblikiewicza.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rothberg M.**, ul. Grodecka (Boma).
Heustein J. ul. Lenartowicza.	**Rossignon** ul. Pańska.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Sobossy**, Hotel pański.
Ilków M. ul. Sobieskiego.	**Senycia**, ul. Ormiańska.
Jacoby J. Chorążczyzna.	**Schapira S.** ul. Krakowska.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 28.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska	**Schall Sara**, ul. Kazimierzowska
Kantyna Cytadeli.	**Schwarzer Osias**, ul. Grodecka
Kotz J., ul. Grodecka.	**Scheininger M.** ul. Sykstuska 28
A. Keil, ul. Kopernika.	**Teitelbaum** ul. Gródecka.
M. Keil ul. Wałowa.	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Tomicki R.** Rynek.
Kraus S. Szpitalna,	**Wolisch** ul. Grodecka.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Zuklermann J.**, Zimorowicza 18.
	Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Nattuła ul. Trybunalska.	**Przednowek M.** pl. Solarni.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Garfunkel O.**, ul. Sykstuska 2.
Baum Hotel Warszawski.	**Schapira S.**, Rynek.
Buchholz, ul. Szeptyckich.	**Teitelbaum**, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa bockowego u p.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p. **S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimiu.

Drobne ogłoszenia

Skład Płócien Korczyńskich, Lwów, Halicka 16. Poleca **Wyroby krajowe**. Płótna i weby rozmaitej grubości i szerokości, bieliznę stołową. Ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy i t. p.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco** Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany.**

Pisarza ekonomicznego poszukuje i zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murowane poczta Lwów-Podzamcze.

Leśnik młody, posiadający kilkuletnią praktykę, egzamin rachunkowości poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca. Tarnowski, Lwów, Batorego 34.

Gorzelnik młody poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia **A. F.** poste rest. Niemirów.

Realność dwupiątrowa ze suterenami we Lwowie przy ul. Gołębiej do sprzedania. Wolne lata. Bliższej wiadomości udzieli **Nitarski**, kancelaryi Adwokata Dra Witkowskiego, ul. 3 Maja 21.

Rządca agronomiczny (plenipotent) większych dóbr, z wyższem teoretycznem wykształceniem (technika i wyższa szkoła rolnicza) i znakomitą praktyką, z najlepszemi poleceniami, w sile wieku, poszukuje odpowiedniej posady od lipca 1904. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dyr. Tow. urzędników prywatnych, Lwów, Cicha, 1.

Mało używane lekkie lando, karetki, dorożka, kutscherfajetony i damskie siodło, tanio do nabycia. **Stromenger** skład powozów we Lwowie.

Smalec **bezwonny na pączki, tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2 Pół kilo 44 ct.**

Cukiernia Troczyńskiego

Lwów, Fredry, funt pomadek 60, cukrów 80, karmelków 40, czekoladek 1, owoców 1·20, Ciastka, pączki po 8 ct.

Pierścionki zaręczynowe. Obrączki ślubne, poleca Fr. Kwaśniewski. Halicka 15. Przyjmuje obstalunki, zamówienia.

Ekonom lub leśniczy, żonaty lub kawaler poszukuje miejsca w każdym razie, łaskawe zgłoszenia **A. B. N. 225** poste-restante **Przemyśl.**

Oficyalistów i wszelką doborową służbę poleca centralne biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego.

Służbę dworską i miastową dostarcza korzystnie Kantor służbowy, Lwów, Kamińskiego 6.

Nauczycielki, bony, panny służące, gospodynie, oraz wszelką służbę żeńską i męską poleca Biuro Maryi Niemczynowskiej. Lwów, Rynek, 12 a.

Osoba wykształcona, muzykalna — przyjmie posadę bezpłatnej towarzyszki pań lub nauczycielki panienek w domu dostatnim. Porozumienie listownie Lwów, Skarbkowska 43. drzwi 10.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Prywatne doniesienia.

Kraków.

Nauczycielka Polka dypl. wychowana zagranicą z językiem franc., niem., angielskim i muzyką poszukuje zaraz posady naucz.

Polka w średnim wieku z muzyką (była naucz.) poszukuje posady do opieki nad dziećmi i nad domem, **Francuska** z ang. i **Niemki** wyżej wykształcone z muzyką i krawieczyzną.

Freblanki Polki poszukują zaraz posad przez **biuro nauczycielskie** H. de Teisseyre Kraków, św. Jana 1.

Zarząd lasów dóbr Wysockich poszukuje

adjunkta lasowego

Zgłoszenia własnoręczne z odpisami świadectw proszę nadsyłać **J. Litvński** nadleśniczy w Korzenicy o p. Nowa Grobla.

OGŁOSZENIE ROZPRAWY OFERTOWEJ.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli dobra Zaleszczyki z przyległościami w drodze ofert pisemnych.

Przedmiotem sprzedaży są dobra Zaleszczyki z przyległościami, składające się z następujących ciał tabularnych:

Dobra

Zaleszczyki miasto i stare	wyk. hip. l. 551
Żyrawka	wyk. hip l. 552
Dobrowlany	wyk. hip. l. 5
Bedrykowce	wyk. hip. l. 3
Filipcze	wyk. hip. l. 140
Hańczarowa góra	wyk. hip. l. 686

ks. gr. c. k. Sądu obwodowego w Tarnopolu; Zwiniacze wyk. hip. l. 260 tabuli bukowińskiej.

Rustykalne

Gmina Zaleszczyki miasto wyk. hip. l. 13, 26, 28, 29, 31, 35, 37, 36, 72, i 508.

Gmina Zaleszczyki stare wyk. hip. l. 6, 7, 33, 83, 154, 177, 305.

Gmina Dobrowlany wyk. hip. l. 1, 3, 14, 104, 140, 141, 153, 154, 230, 240, 241, 313, 317.

Gmina Dźwiniacze wyk. hip. l. 36.

Gmina Bedrykowce wyk. hip. l. 24, 121, 93, 223, 245, 53, 231, 598, 603, 331, 334, 388, 389, 410, 481, 587, 527, 3/4 z wyk. hip. l. 332 i 3/4 z wyk. hip. l. 338 ks. gr. c. k. Sądu powiatowego w Zaleszczykach.

Gmina Źwiniacze wyk. hip. l. 64, 300, 339, 373, 376, 380, 402, 427, 120 ks. gr. c. k. Sądu powiatowego w Zastawnej —

razem ze wszystkimi znajdującymi się na nich budynkami wraz z gorzelniami i aparatami gorzelnianymi, młynami i innemi fabrykami wraz z tychże urządzeniem, pałacem, ogrodem wraz z cieplarnią i znajdującymi się tamże kwiatami, drzewami i innemi roślinami z wyłączeniem jednakże urządzenia pałacu, tudzież koni, wozów i uprzęży.

Przestrzeń gruntowa tych dóbr wynosi około 5120 morgów.

Bliższych wyjaśnień udzieli Zawiadowca masy konkursowej p. dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, przy ul. 3-go Maja l. 11 A. na pisemne zgłoszenia ewentualnie ustnie między godziną 5 a 6 popołudniu.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 7 marca 1904 włącznie na ręce podpisanego zawiadowcy masy konkursowej.

Każdy oferent winien złożyć jako wadyum kwotę 100.000 koron w gotówce lub w papierach wartościowych, dających bezpieczeństwo pupilarne w c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznym we Lwowie na rachunek bieżący masy konkursowej śp. Seweryna br. Brunickiego.

Kwit na złożone wadyum należy dołączyć do oferty.

Oferty będą otworzone na posiedzeniu Wydziału wierzycieli masy konkursowej, które się odbędzie dnia 8 marca 1904 w obecności p. komisarza konkursowego.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania. Zatwierdzenie to nastąpi na Walnem Zgromadzeniu wierzycieli masy konkursowej, które się odbędzie dnia 9 marca 1904 o godz. 10 rano w c. k. Sądzie krajowym jako handlowym we Lwowie.

Kupujący jest obowiązany przejąć na siebie pożyczkę c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie w pierwotnej kwocie 2,000.000 koron ciążącą na wyżej wymienionych dobrach.

Kwota, w której powyższa pożyczka w dniu 1. kwietnia 1904. będzie jeszcze zalegać, będzie wliczoną kupującemu do ceny kupna. Nadto będzie kupujący obowiązany przyjąć bez wliczenia do ceny kupna wszelkie ciężary realne, które poprzedzają pomienioną pożyczkę Banku hipotecznego na hipotece wyżej wymienionych dóbr.

Resztę ceny kupna powinien kupujący złożyć do dni 30 od dnia zatwierdzenia oferty do depozytu c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie w gotówce, lub w papierach wartościowych, dających bezpieczeństwo pupilarne, lub w książeczkach gal. Kasy oszczędności według porozumienia się z zawiadowcą masy.

Masa konkursowa obowiązuje się do 6 miesięcy od dnia złożenia reszty ceny kupna przez kupującego do depozytu sądowego spowodować wykreślenie wszelkich niewymienionych poprzednio praw zastawu obciążających dobra Zaleszczyki z przyległościami.

Natychmiast po złożeniu reszty ceny kupna do depozytu sądowego nastąpi oddanie dóbr będących przedmiotem niniejszej sprzedaży nowonabywcy.

Jako dzień rozliczenia ustanawia się dzień 1 kwietnia 1904 tak, iż wszelkie wydatki i dochody połączone z posiadaniem wymienionych dóbr po ten dzień będą należeć do masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego, od tego zaś dnia do nowonabywcy.

Wszystkie prawa wynikające z istniejących kontraktów najmu i dzierżawy przechodzą na nowonabywcę, któremu jednakże będą zastrzeżone prawa wynikające z § 23. ustawy konkursowej.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń powyższych dóbr, ani za stan budynków i urządzeń gorzelnianych, ani też za jakąkolwiek rubrykę dochodów tych dóbr.

Należytość prawną od kontraktu kupna i przeniesienia własności ponosi kupujący.

Lwów, dnia 3 lutego 1904.

Dr. Natan Loewenstein

zawiadowca masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego.

Rządca dóbr

znakomity rolnik i hodowca, biegły administrator majątku, z poważnemi rekomendacyami poszukuje od 1 kwietnia lub lipca odpowiedniej posady. Łaskawe listy **pod K. Z. 100 do biura dzienników, Sokołowskiego, Lwów.**